

Like the Curve of a Heart ...

Ten, kto przeżył prawdziwą rozpacz, zrozumie mnie na pewno. Pewnego ranka budzisz się i nagle rozumiesz, że wszystko jest źle, wszystko jest bardzo źle. Jeszcze całkiem niedawno, powiedzmy wczoraj, miałeś możliwość coś zmienić, poprawić, puścić wagony innymi torami, ale teraz koniec – zostajesz z boku i już nie masz wpływu na wydarzenia, które ścielą się dookoła ciebie jak prześcieradła. *Właśnie to poczucie bezradności, dystansu i oddzielenia człowiek ma oczywiście przed śmiercią, jeśli dobrze rozumiem koncepcję śmierci – niby wszystko robisz, jak należy, wszystko miałeś pod kontrolą, więc dlaczego chcą cię odłączyć od czerwonych, pokręconych kabli systemu, skasować jak plik i wyczyścić jak podskórną infekcję, dlaczego życie, w którym dopiero co brałeś bezpośredni udział, przetacza się jak morze w kierunku wschodnim, szybko oddalając się i pozostawiając po sobie słońce powolnego umierania. (...)*<sup>1</sup>

To, co opaque z dużą dawką absurdu w swojej prozie Serhij Żadan można także odnaleźć w pracach Ani i Adama Witkowskich. W dużej dawce pesymizmu wymieszanego z sarkazmem oraz smutkiem można odnaleźć coś pozytywnego. Można też kompletnie zatopić się i zniknąć, lub po prostu odejść. Odejść, ale jednak nie umrzeć. Odchodzenie jest bardzo ważnym pojęciem, w odniesieniu do twórczości Witkowskich. Coś, co się kończy, ale nie w sposób radykalny, ale raczej staje się procesem, zjawiskiem – jak pisze Żadan – *szybko oddalając się i pozostawiając po sobie słońce powolnego umierania.*

U Witkowskich mamy przede wszystkim do czynienia z pewną przewrotnością: Gdzieś tam w ich pracach pojawia się bowiem coś niezwykle radosnego w formie. Gra pomiędzy zabawą, czymś ulotnym i wesołym, a stanem budzącym lęk, mrozącym krew w żyłach, czymś co odsuwamy od siebie jak najdalej, wypieramy ze świadomości. Strach i śmierć – te dwa zagadnienia, często obecne w twórczości Witkowskich są jednocześnie, paradoksalnie, nieodłącznym towarzyszem naszego życia. Jak pisze Antoni Kępiński, *tem ludzkiej egzystencji jest lęk przed śmiercią*, według niego wszelkie przejawy lęku są związane z utratą życia, a zatem ze śmiercią.

Niesprawiedliwość śmierci szczególnie ostro odczuwa się za życia, nikt nie przekona cię do celowości tego przejścia na terytorium umarłych, po prostu nikomu nie starczy na to argumentów. Ale wszystko jest źle, nagle *sam zaczynasz to wierzyć, uświadamiasz sobie i cichniesz (...)*<sup>2</sup>

Cisza i milczenie są razem z *przestrzenią pustki* niezwykle obecne w pracach Witkowskich. Chmura czarnych balonów Ani Witkowskiej, czy lamperia z czarnej wstążki pogrzebowej tworzą pozornie dekoracyjną strukturę. Dopiero przyglądając się tej misternej konstrukcji z bliska dostrzegamy coś dziwnie przerażającego. Otóż ta dekoracyjna struktura, przypominająca czarną koronkę jest „utkana” ze wstążek pogrzebowych wykorzystywanych do przyozdabiania wieńców trumiennych z wypisanymi kondolencjami oraz imionami umarłych. To, co widzimy w neutralnej przestrzeni galerii – instalacja imitująca lamperię – jest swego rodzaju *nomen omen* „ścianą płaczu”. Splot różnych przypadkowych śmierci buduje relacje pomiędzy nieznanymi sobie ludźmi. Jest jednak w tej pracy coś pogodnego, coś co pozwala spojrzeć na tą czarną strukturę w zupełnie inny sposób. Podobnie jak w innej, wspomnianej już, realizacji Ani Witkowskiej – wielkiej czarnej chmury balonów. Czarne chmury niosą zwykle w sobie coś złowieszczonego i są zapowiedzią zmian, zwiastunem katastrofy. Sam balonik jednak wywołuje w nas już zupełnie innego rodzaju konotacje – w swej ulotności jest raczej zapowiedzią uroków dzieciństwa oraz zabawy.

W pracach Witkowskich ogromną rolę odgrywa zbudowanie struktury symbolicznej, w ramach której bardzo ważne miejsce zajmują symbole społeczne. Zestaw rytuałów, zwyczajów i

umownych form komunikacji, które pozwalają na swobodną weryfikację rzeczywistości. Pewne symbole pozostają wciąż nierozpoznane, co powoduje wzmożone uczucie strachu przed *nieznanym*.

*Lęk powstaje nie tylko wówczas, gdy dany symbol oznacza zbliżające się niebezpieczeństwo, lecz też wtedy, gdy symbolu odczytać nie można.*<sup>3</sup>

Struktura symboli społecznych obecna w pracach Witkowskich jest jednocześnie strukturą dobrze rozpoznanych, konwencjonalnych rytuałów, czy odwołań do ukształtowanych już symboli obecnych w kulturze. Pojawiają się jednak również swego rodzaju dysonanse – nowe formy komunikatu – które powstają poprzez nakładanie na siebie dwóch różnych warstw znaczeniowych dobrze rozpoznanych, gdy funkcjonują osobno, jednak kompletnie obcych w połączeniach absurdu i sarkazmu, jakie proponuje nam twórczość Ani i Adama Witkowskich.

Porterty trumienne są kolejną grą, w jaką wciągają widza artyści. Niezwykle estetyczne obiekty malarskie, nieco nieregularne w formie, o pastelowych, gładkich, niemalże idealnych powierzchniach malarskich, tworzą kompozycję, jakiej niepowstydziliby się niejedna komercyjna galeria w Warszawie, czy Berlinie. Dla wprawnego oka widza, jednak coś tutaj nie pasuje. Zupełnie nie układa się w stosunku do innych prac tych artystów. I właściwie skąd biorą się tak dziwne formy, na dodatek dość miniaturowe.

I dopiero po dłuższym wpatrywaniu się w tę pracę, a być może trochę z racji sugestii tytułu odkrywamy, że są to formy zaczerpnięte z kształtów barokowych portretów trumiennych – 16 blach cynkowych pomalowanych lakierem samochodowym w pastelowe kolory. Stanowią puste inskrypcje nagrobne, portrety trumienne, które identyfikują tragicznie umarłych – ofiary wypadków tylko za pomocą kasków motocyklowych, czy lakieru karoserii samochodowej. I znów także w tej pracy powraca mieszanie konwencji – kolory wykorzystane w portretach przypominają kolorystykę wybieraną dla pokoi dziecięcych, czy zabawek dla dzieci, a sama praca odwołuje się raczej do tragicznego odejścia i zupełnie niespodziewanego końca, dramatycznego skoku w przepaść.

W podobną koncepcję wpisuje się plakat Ani Witkowskiej. Pierwsze skojarzenie – czerwona farba rozsmarowana na białej płaszczyźnie, po chwili jednak rodzi się myśl – krew rozbryzgana na białym, rzeźniczym blacie – i rzeczywiście jesteśmy już blisko. Krew jest jednak zbyt mięsista, to raczej szczątki ciała: ludzkiego, lub zwierzęcego.

Kompozycja niezwykle estetyczna, znowu, wzbudza z czasem jednak obrzydzenie i odrzucenie. Tutaj jednak nie mamy już do czynienia z uczuciem lęku, chociaż dość pokrewne, towarzyszy nam wyłącznie obrzydzenie i wstręt. *Wstrętne jest to, co zaburza tożsamość, system, ład*<sup>4</sup> – jak pisze Julia Kristeva w „Potędze obrzydzenia”.

Koncert formacji Adama Witkowskiego oraz Maji Witkowskiej *Samorządowcy* jest także niezwykle przewrotnym działaniem artystycznym.

*Moja siostra leży w grobie, na cmentarzu jest wesoło, wszystkie trupy tańczą wkoło* wyśpiewane głosem 10-latki w rytm ostrej, trashowej muzyki jest niezwykle codziennym zjawiskiem. Koncertowi towarzyszy film Ani Witkowskiej, który pokazuje hedonistyczną, pełną lenistwa enklawę parku znajdującego się w centrum wielkiego amerykańskiego miasta. Muzyka oraz teksty śpiewanych piosenek jednak wzbudzają wątpliwości, co do sielanki projektowanego obrazu. Być może te osoby nie oddają się urokom ciepłego, słonecznego popołudnia, ale *pozostawiają po sobie słońce powolnego umierania?*<sup>5</sup>

Rozczarowanie po zbyt szybko skończonym przyjęciu urodzinowym. Uczucie, w którym odwołujemy się jak najdalej moment zdmuchnięcia świeczki na tortie, żeby zachować daną chwilę, uwiecznić ją i jej nie utracić. Wyjątkowo bolesne uczucie przemijania pewnych historii, uczucie zapomnienia. Wideo Ani i Adama Witkowskich ..... wraca znowu do motywu *odchodzenia*. W pewnym sensie także przemijania. Tort urodzinowy w formie głowy spidermana z zapaloną świeczką, bezskutecznie czeka na spełnienie, które nigdy nie nastaje – w zamian mamy przed sobą obraz destrukcji dziecięcych marzeń. To praca, która dotyczy właśnie *odchodzenia*, gdzieś pomiędzy niewinnością dzieciństwa, a momentem dorastania. Dojrzewające w lipcowym słońcu marzenia, które albo się spełniają, albo odchodzą w niepamięć.

W zupełnie inną konwencję, niż dotąd opisane prace Ani i Adama Witkowskich wpisuje się film *Let's dance*. Struktura symboliczna tej pracy, chociaż równie skomplikowana i zagmatwana, jak w omawianych dotąd realizacjach charakteryzuje się także gęstą narracją i dużą dozą teatralizacji. W tej pracy można znaleźć cały gąszcz cytatów, odwołań i nawiązań, mieszania konwencji i symboliki pomiędzy rytualnością religijną, obrzędami etnicznymi, a popkulturą. W pracy tej, jako swego rodzaju *novum* pojawia się element kreacji, oczywiście funkcjonuje on obok silnej destrukcji, jak to zwykle bywa w pracach pary artystów. Okazuje się bowiem, że działania bohaterki tego filmu zmierzające tak usilnie do stworzenia, zbudowania czegoś są nieustannie niweczone przez *obce moce*. Kolejny wątek, który pojawia się na zasadzie opozycji w tej pracy to powroty i odtwarzanie tej samej gry wielokrotnie. A zatem artyści dają nam jakąś nadzieję wobec pesymistycznej wizji rzeczywistości zarysowanej w pierwszej części tego tekstu. Chociaż niezupełnie. Dekonstrukcja jednej rzeczywistości zmusza nas do odszukania innej, stworzenia sobie nowej przestrzeni, która i tak w wyniku procesu, któremu poddaje się świat oraz ewolucji ulegnie zniszczeniu i zagładzie.

*Odchodzenie* jest nieodłącznym aspektem związanym z twórczością Ani i Adama Witkowskich. Odchodzenie jednak nie niesie ze sobą do końca negatywnych skojarzeń. Odchodząc zawsze pozostawiamy sobie nową przestrzeń, która z pewnością będzie inna, nieznaną. Uczucie niepewności może wzbudzać w „podróżującym” stan niepokoju. W pracach Witowskich odnajdujemy ogromne pokłady ironicznego spojrzenia na otaczającą rzeczywistość. Jest to jednak pomimo wszystko ironia pełna smutku. Pod powłoką kolorowych radosnych portretów trumiennych, koronki ze wstążek pogrzebowych, czy baśniowej opowieści o końcu świata zderzają się dwa ambiwalentne bieguny. Dwie różne wizje rzeczywistości, które pomimo sprzeczności udaje się połączyć w niezwykle ciekawą strukturę.

Art and Life a Very Thin Line

Like the Curve of a Heart

Agata Rogoś

<sup>1</sup> Serhij Žadan, Hymn demokratycznej młodzieży, 2006, s. 5

<sup>2</sup> Serhij Žadan, tamże.

<sup>3</sup> Antoni Kępiński, Lęk, Warszawa 1977, s. 56.

<sup>4</sup> Julia Kristeva, Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie, 2007, s. 10.

<sup>5</sup> Serhij Žadan, tamże.